

DZIENNIK POZNAŃSKI

Piątek 8 marca 1861.

№ 57.

Poznań, 7 marca. Podajemy, wedle urzędowych programów, niektóre ustępy z posiedzenia izby poselskiej pruskiej z d. 27 lutego.

Na porządku dziennym są, między innymi, obrady nad budżetem ministerstwa skarbu. Przy tytule traktującym o podatkach z klasyfikowanego podatku dochodowego, podnoszą się różne głosy przeciwko niektórym niewłaściwościom wykonania władz administracyjnych przy rozkładaniu i pomiaru tego podatku. Minister skarbu, baron Patow, przekaże rozpoznanie pojedynczych przypadków (po większej części w Westfalii i nadreńskiej prowincji zdarzonych) zaradę w razie gdyby zażalenia uzasadnionemi być się miały.

Posel odolanowski, Bentkowski: „Dotykano tu pewnych niewłaściwości i szykan, które ponosić muszą posiadający mieszkający przy poborze klasyfikowanego podatku dochodowego. Pan minister raczył przyrzec zaradę w tej sprawie, o ileby istotnie takie niewłaściwości doszły do jego wiadomości. Cóżby dopiero powiedzieć o przypadkach które u siebie zdarzają, gdzie wbrew wyraźnemu przepisowi ustaszkodzenia? Działo się to mianowicie w powiecie gnieźnieńskim. A dla czego się działo? Oto jedynie, żeby uczynić nową doktrynę panów landratów i rejencyj gnieźnieńskich, jakoby prawo z r. 1815 o uprawnieniu języka niemieckiego już nie obowiązywało. Rzecz tak się miała. Wydział dochodów przedłożył komisji szacunkowej tylko pojęcie. Komisja szacunkowa wyraziła życzenie i prosiłaby pan landrat wręczyć jej ten wykaz i w polskim języku, do czego niewątpliwie służy jej prawo wedle ustawy z r. 1815. Pan landrat nie mógł tego uczynić dla przyczyny, że po polsku nie umie. Udał się więc do rejencyj, zdaje mi się, rejency i wyrobił sobie u niej wyjątek, żeby na nie nie zważać, o komisja szacunkowa się nie turbować i bez jej udziału rozkładać i pobierać podatek. Pozostawiam waszemu zdaniu, panowie, czy jest prosta tylko nieścisłość i szykana, albowi też postępowanie które do najdrażliwszych następstw i do wypowiedzianego pomieszenia wszelakich pojęć o porządku i prawnym poborze podatków prowadzić musi. Zarządźbym żywym życzeniem, żeby p. minister i w tym względzie rychłą przyrzekł zaradę, jako już uczynił w innych podobnych niewłaściwościach.”

Minister skarbu, baron Patow: „Żałuję, że tego nie mogę; w mowie będącej przykładem podlega je rozpoznaniu; stanowczego więc w tym przedmiocie ożnienia dać jeszcze nie mogę. Jeżeli wszelako, jak się powszechnie wiadomo jest rzeczą, że wszyscy członkowie komisji szacunkowej najzupełniej posiadają język niemiecki, wtedy rejencya bardzo słuszenie zrobiła, odierając nie przesyłania wykazów w polskim także języku. Zarządźmy wysokiej izby, po której stronie jest tu szykana, czy po stronie rejencyi czy po drugiej stronie? (Brawo!) Rząd spokojne sumienie, że żadnego prawa nie naruszył, i wypuszczeniu iż tak się rzeczy w istocie mają, trwać i na przyszłość w obramem postępowaniu. (Brawo na drugiej stronie).”

Po kilku innych mówcach, którzy dopiero co poruszyli materię nie dotykają ale rozwodzą się nad innemi przytaczając niewłaściwego rozkładu podatku dochodowego, do się raz jeszcze do głosu poseł Bentkowski i w ten sposób ministrowi replikuje:

Doktryna pana ministra finansów, jakoby w przypadkach gdzie wiadomo jest landratowi że członkowie komisji szacunkowej po niemiecku rozumieją, niebyło potrzeba skłamać polskich także wykazów dochodowych, doktryna ta, może być wiele wygodniejszą dla władz administracyjnych; może ona także odpowiadać tym wyobrażeniom słusności, jakie wam, panowie, mieć w tej mierze podobna. W każdym wszelako razie jest ona samowolna i bezprawną, albowiem wprost policzkuje przeciwstawy z r. 1815 a nawet sprzeciwia się Flotwelskiemu regulaminowi z r. 1832, dla władz wydanemu. Choćby to więc miała być słuszną w mniemaniu waszemu dotychczas, pozostanie ona przecież zawdy samowolnością i bezprawną, wszelkim prawnym przepisom przeciwną. Otóż mogę sobie wprawdzie łatwo wytlómaczyć, że w takim przypadku, dla tego że e nas chodzi, skłonni jesteśmy, panowie, lekkim braci umysłem taki bezprawni podatek; ale przestrzegam was przed następstwami was samych. Jeżeli dziś pozwalacie w tym względzie narodowym tendencjom panoszyć się i pomiatać przy torajecie tem samą drogą możności, że kiedyś, skoro te tendencje te w rządzie zmienią i w miejsce anty-tendencji wstąpią religijne lub polityczne tendencje, ściągają bezprawnie podatki od katolików, od arystokratów i emokratów.”

Minister milczy na to, nikt też z niemieckich członków nie ma nic do odpowiedzi; na takiż odprawie kończy się więc ten mały epizod.

Przy tytule budżetu, odnoszącym się do archiwów, poseł (niemiecki) poseł bydgoski, adwokat Senff, przedłożył swój wniosek, ażeby (na nowo) wypowiedzieć o archiwach dla Poznańskiego, i wniosek ten swój w obecnym czasie przedłożył. Na zarzut rządu, że w archiwum

rejencyjnym w Poznaniu jest zebranych tylko 466 starych dokumentów, że więc nie masz dostatecznego materiału do osobnego archiwum i potrzeby osobnego archiwariusza, odpowiada mówca; że dokumenta same nie przyjdą, jeżeli ich kto zbierać nie będzie; że grodzkie archiwum poznańskie w połączeniu z bydgoskiem, wynosi około 7000 numerów, a więc połączysz je z owemi 466 numerami w rejencyi przechowanymi, jużby poważny był materiał; że wreszcie brak prowincjonalnego archiwum sprawia, iż najważniejsze materiały do historii miejscowej, po za obręb prowincyi wędrują i tak np. bogate archiwum kolegiaty Kruświckiej wywieziono do Królewca.

Komisarz rządowy, tajny radca Lancizolle, powtarza przeszłoroczne argumenta, to jest że rząd gotów jest urządzić w Poznaniu prowincjonalne archiwum i zamianować archiwariusza, ale wtedy dopiero, kiedy się okaże dostateczny zasób materiałów archiwalnych. Dotąd go nie masz.

Posel Niegolewski: „Panowie! Przedewszystkiem wynurzam me serdeczne podziękowanie posłowi bydgoskiemu, za udział jego w założeniu archiwum prowincjonalnego. Chodzi tu o to, ażeby przy najmniej ten klejnot, który nam pozostał, a który dla każdego z nas Polaków jak największej wartości i znaczenia być powinien, zachować, bo on zawiera dowody, że nie wszystko, co o naszej przeszłości w wszystkich możebnych językach piszą, uzasadnionem być może. Wynurzam panu posłowi mianowicie za to moje podziękowanie, że doświadczenia, jakie jako praktyczny jurysta, jako rzecznik w kraju nabył, użytkuje na korzyść kraju, który reprezentuje. Panowie! Pan poseł wyłożył wam ze stanowiska czasu obecnego ważność zachowania tych dokumentów, dowiódł, że nawet to miasto, które go tu jako posła przysłało, pozbawiono jego własności, właśnie dla tego, że archiwum nie było uporządkowane. Zatem, panowie, nie potrzebuję na tém polu przytaczać innych powodów: ważność tego bowiem wykazały dostatecznie wymowniejsze usta.

Co się zaś prawdziwiej ważności i przeznaczenia archiwów tych tyczy, nie jest tylko terażniejszość, lecz także i przeszłość, jak to i sam pan komisarz rządowy w przeszłym roku powiedział, wedle czego główną zasadą archiwów by było, przeszłości i oka nie spuszczać. Zatem, panowie, to jest w rzeczy samej najważniejszy wzgląd, na który zważać powinniście, gdyż tylko przez to możecie nie tylko historii naszej zachować pamiętki, ale i waszej własnej historii, znajdując się tam bowiem wiele dokumentów, na których zachowaniu zależeć wam powinno, naturalnie nie z ostatnich czasów historii polskiej, ale z dawniejszych czasów, znajdują się tam własnoręczne dokumenta tych, którzy monarchią pruską założyli Tam znajdziecie listy tych, którzy z wielkim elektorem walczyli, a walczyli wtedy nie przeciwko sobie, ale walczyli wspólnie przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Jeżeli zatem nie ze względu na historią polską pokładacie wartość na zachowaniu tych archiwów, to myślę przecież, że miłość do waszej własnej historii spowodować was powinna do zachowania tych pamiętek i nie dla tego, że tam znajdują się także dokumenta polskie, uważać je za obojętne.

„Następnie wystąpił pan komisarz rządowy przeciw utworzeniu archiwum prowincjonalnego z tej przyczyny, że ważność archiwów nie polegała na tém, ażeby ktoś ustanowionym był, któryby materiał dopiero zbierał.

„Prawda, powód ten jest racjonalny, ale nie racjonalną jest, istniejące dokumenta marnować, ażeby z tego nieracjonalnego postępowania wywieść powód racjonalny. Pomnąwszy przeniesienie dokumentów z Kruszwicy i innych miejsc do Królewca, wiem, że dawniejszy zawiadowca poznańskiego archiwum grodzkiego zupełnie nie znający języka polskiego zrobił wniosek do sądu poznańskiego, ażeby połowę tych papierów jako nieważnych spalono. Tak, panowie, jeżeli wnioski takie stawiają ci, którym dozór nad archiwami powierzono, wtenczas zaprawdę nie będzie żadnego materiału. Konsekwentnie bowiem mogło by też wyjść rozporządzenie, ażeby spalono wszelkie dokumenta; wtenczas łatwą będzie rządowi, racjonalnemi dowodami walczyć przeciwko najsprawiedliwyszym wnioskom. Najlepszym dowodem, że nie najlepszy porządek dawniej w archiwum grodzkiem panował, jest ta okoliczność, że poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk ofiarowano książki z archiwum grodzkiego, ażebyśmy je przyjęli do naszego muzeum. Z uszanowania jednakże dla archiwum grodzkiego, ze względu, że terażniejszy zarządca tegoż z jak największym poświęceniem porządkuje te dokumenta, odesłaliśmy takowe sądowi, ażeby z naszej strony nie przy czynić się do rozdrobnienia. Naturalnie odesłaliśmy je z tą prośbą, że w przypadku, gdyby znowu wniosek o spalanie lub zniszczenie w jakikolwiek sposób uczyniono, napowróć nam je przysłać.

„Archiwa grodzkie, panowie, mają jak największą wartość, gdyż zastępują one nie tylko, jak to w roku zeszłym powiedziano, terażniejsze księgi hipoteczne, nie, zawierają one naszą całą historią, historią polskich sejmików, sejmów, wszystkich konfederacji. Wszystkie manifesty, wszystko co się publicznie działo, składano w archiwum grodzkiem. Jak ważną jest zachowanie tych dokumentów, wykazuje i ta okoliczność, że wciąż z Królestwa Polskiego,

Galicyi, poszukiwania i zapytania do archiwum grodzkiego W. Ks. Poznańskiego nadchodzą, zawiera ono bowiem w bardzo wielu punktach najważniejsze dowody i tak np. aby się wylegitymować ze szlachectwa; nie chce przez to powiedzieć, żeby wylegitymowanie to właśnie dla W. Ks. Poznańskiego najważniejszem być miało, lecz dla Królestwa Polskiego i polsko-rosyjskich poddanych jest ono wielkiej wagi, gdyż były czasy tam, gdzie dyplom szlachecki był niejako zabezpieczeniem od kary cielesnej.

(Wesołość). „Zatem dla wielu są one wielkiej wagi, i mniemam, żebyście nie tylko działali przeciwko uzasadnionym prawom, ale nadto obrazilibyście względy humanitarne, gdybyście któregośkolwiek Polaka pozbawili środków ochronienia się od podobnych kar.

„Tuszę zatem, panowie, że pod każdym względem powody do zwrócenia większej uwagi na archiwa polskie uważać będziecie za usprawiedliwione, a przez pana komisarza rządowego jako racjonalny przeciw utworzeniu archiwum prowincjonalnego przytoczony powód, za jak najbardziej nieracjonalny i niewłaściwy. Zresztą i materiał obecny wystarcza do ustanowienia znajdującego się na rzeczy archiwariusza.”

„W archiwum grodzkiem zapełnione są dwa pokoje tomami 2000 foliatowemi. W gmachu rejencyjnym znajdują się również dokumenta, które wprawdzie nie są tak liczne, jakby to było, gdyby w tym celu przedsięwzięty zbiór wykonał znawca, i z powodu tego nie uwzględniono bardzo wiele dokumentów jak największej wagi, czego najlepiej dowodzą przez poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk dotąd znalezione i rozproszone dokumenta. O ważności polskich dokumentów nie tylko polscy historycy swe zdanie wypowiedzieli, lecz i jeden niemiecki historyk osądził takowe: Spodziewam się w istocie, że egzystują dostateczne powody, ażebyście nam tej drobnotki nie odmówili, i przeznaczyli na to potrzebne fundusze, jakie wszystkie inne prowincje już posiadają.”

Minister sprawiedliwości, Bernuth, objawia, że archiwum grodzkie w Poznaniu zostaje pod nadzorem władz sądowych i że ustanowiony do porządkowania tego archiwum urzędnik, zajmuje się wraz ze swym pomocnikiem, bardzo gorliwie zadaniem swoim. Obawy więc zmnarowania i zatury przechowywanych tam dokumentów, nie masz wcale.

Posel berliński, Riedel, powiada między innymi, że w istocie niedokładano dotąd odpowiednich starań około materiałów archiwalnych prowincyi poznańskiej, bo mnóstwo akt i dokumentów, należących właściwie do archiwów poznańsko-pruskich, znajduje się po dziś dzień w archiwum Królestwa Polskiego, które bardzo niedbale jest utrzymywane. Trzeba więc je zamtąd rekwirować.

Posel Niegolewski (z miejsca): „Zabieram głos, panowie, aby panu ministrowi wyrazić podziękowanie, za to, co powiedział o archiwum. Zaiscie nie miałem zamiaru dotknąć jego, który z wielkim poświęceniem oddaje się swym obowiązkom; nie postawiono tego wniosku o zniszczenie części archiwum, podczas kiedy pan minister sprawiedliwości stał na czele sądów poznańskich. Wniosek ten postawiono dawniej, a nawet wtedy go nie przyjęto, ale już fakt ten, że go postawiono, usprawiedliwia obawę, że takie dokumenta mogłyby być rozproszone. Ze zaś dziś tym archiwum zawiaduje mąż, który używa wysokiego szacunku, jest to przypadek, a nawet dawniejszy naczelnik administracyi chciał go z miejsca tego usunąć. Dopóki nie będzie ustanowiony porządny archiwariusz, zawsze się będzie trzeba obawiać, że powrócą czasy, gdzie archiwum znowu powierza takim osobom, których zachowanie dokumentów wcale nie obchodzi.”

Posel Bentkowski: „Mówca poprzedni (Riedel) nadmieniał, że główne archiwum krajowe czyli tak zwana metryka koronna w Warszawie, w nieszczęśliwym utrzymaniu była porządku. Otóż muszę stanowczo i wręcz temu zaprzeczyć. Miałem sposobność z bliska oglądać bardzo wiele niemieckich, włoskich i francuskich archiwów, a oprócz tego zdarzyło mi się często zwiedzać główne archiwum w Warszawie i korzystać z niego. Otóż utrzymuje, że za ledwie któremu innemu ustępuje, mianowicie pod względem wzorowego porządku. Jeżeli natomiast pod względem swego bogactwa w tyle za wieli inni, co prawda, pozostaje, nie jest to winą miejscowej władzy nadzorczej, ale skutkiem złupienia metryki koronnej, którego trzy spółdzielcy mocarstwa sobie pozwoliły. Jak wiadomo, wszystkie dokumenta odnoszące się do naczelnych spraw rzplitej, zabrane zostały do Petersburga, Wiednia i Berlina. Co większa, wprzód już, podczas najazdu Szwedów, wysłano wielką liczbę ksiąg i papierów do Sztokolmu, w której to podróży tysiące tomów w morzu zginęły. Co się jednak pozostało, w zupełnym trzymaniu jest porządku i oby Bóg raczył tę resztę ochronić przed wnioskami szanownego mówcy poprzedniego, któryby rad jeszcze coś więcej zabrać i wywieść, niewiem do Berlina czy do Poznania. Niech sobie wszystko zostanie gdzie dziś jest; bezpieczniejsze ono tam i w przyzwyczajonym zachowaniu. Co zaś z głównego archiwum krajowego zabrać, spółdzielczym mocarstwom niezbędna być się zdawało, to też już swego czasu sownie pozabierano i z kraju wywieziono.”

Doniesienia i Obwieszczenia opuszczają się po 1 sgr. 3 fen. od wtarsza
Pojedynczo egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fe w ekspedycyi przy Placu Wilhelm, nr. 8
Listy do Redakcyi i do ekspedycyi winny być frankowane.

Posel Riedel tłumaczy się, że nie chciał robić zarzutów archiwum koronnemu w Warszawie, bo go nie zna, ale chciał tylko windykować, w interesie dzisiejszych pruskich poddanych, popraskie akta w Warszawie przechowywane.

Po krótkim przemówieniu się końcowym referenta komisji, który przeciwko wnioskowi p. Senffa się oświadcza, przystępuje izba do głosowania nad tym wnioskiem. Większość jest z początku wątpliwa, tak iż trzeba głosowanie powtarzać. Wreszcie oświadcza marszałek, że większość jest za odrzuceniem wniosku p. Senffa. Na tym kończy się ten archiwalny epizod.

Z kolei przychodzi pod obrady izby budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Przy tytule funduszy tajnych, wnosi komisja sejmowa, żeby, ze względu na obecne stosunki polityczne, przyznać ministrowi nadzwyczajny dodatek do tych funduszy. Z powodu wniosku tego zabiera głos poseł Niegolewski i w te odzywa się słowa:

Posel Niegolewski: „Panowie! Z zasady sprzeciwiamy się wszelkim funduszom tajnym, zwłaszcza ich pomnożeniu, ponieważ ich użycie niezawsze prowadzi do celu ściśle oznaczonego, a często służy innym. Tajne fundusze ministerstwa spraw zagranicznych głównie są przeznaczone na utrzymanie tajnych agentów. Jest zaś rzecz dowiedziona, że tajni agenci jeżeli nie tajnego do odkrycia nie ma, z samolubstwa i w interesie własnej egzystencji tajemnice tworzą.

„Panowie! Są państwa, jak trzy mocarstwa współdziałające, które Polskę rozebrały, a których interes wymaga, aby poddani polscy jednego państwa nie tylko nie znaleźli łagodniejszego obciążenia jak poddani polscy drugiego państwa, ale nawet aby prześladowanie Polaków w innych państwach było większe jak w ichże własnym. System ten, w końcu prowadzi do tego, że agenci od śledzenia tajemnic sprowadzają się do prowokacji. Aby wam na to stawić dowód, pozwólcie mi, panowie, przytoczyć tu fakt, który mnie w głębi serca porusza. Niedawno temu, może przed dwoma tygodniami, aresztowano w Warszawie niejakiego Stanisława Krupskiego. Indywiduum to starało się nadaremnie pomiędzy młodzieżą polską wysledzić jakieś tajne wiązki, a nie znalazłszy ich, użyło prowokacji, i starało się podżegać Polaków do czynów powstańczych przeciw rządowi rosyjskiemu. Aby jednak nie zdradzić źródła i państwa, którego wyszło istotne zlecenie, indywiduum to starało się uwieść księcia Górczakowa ofiarując mu się w tym celu na agenta policyjnego. Ponieważ jednak w Warszawie nie przyjęto tej propozycji i nie dano Krupskiemu tajnych poleceń, pomimo to, by uczynić zadość żądaniu tych, co mu w istocie dali zlecenia, prowokował, a kiedy wszelkie sztuczki prowokacyjne się niendawały i niezdolał tego i owego niedoświadczonego z polskiej młodzieży wciągnąć w nieszczeście, więc rzeczonemu Krupskiemu zaczął robić rewolucję. Ale na szczęście na uczynkach rewolucyjnych schwytała go rosyjska policja. Spodziewam się, iż rząd rosyjski śledztwo przeciwko temu agentowi policyjnemu wysłanemu do Królestwa Polskiego nie będzie prowadził dla formy, ale na serio, jak się należy w obec prowokatorów, i że tym sposobem zupełna prawda się nie zaćmi, ale odkryje.

„Panowie! Rozmaite o tym indywiduum krząją wieści. Twierdzą jedni, że się rozdził w Poznańskim, drudzy że jest poddany austriackim, i przybył do Warszawy z polecenia policji austriackiej. Panowie, słyhać nawet, iż kiedy już siedział w więzieniu, przybyły dla niego pieniądze od policji krakowskiej. Wszystko to są dostateczne oznaki niebezpieczeństwa, na które my Polacy jesteśmy wystawieni. Nie przestają już na tym, że nam ojczyznę podzielono, ale używają wspólnego systemu by każdego pojedynczego Polaka wtrącić w przepaść i by nas wytepić. W takich okolicznościach uważam sobie za obowiązek z tego miejsca przestrzedz moich rodaków, aby nie wpadli w sidła na nich zastawione, aby panowali nad sobą, aby nie dali się odwieść od poważnych obowiązków względem ojczyzny, aby niewystawiali się na niebezpieczeństwo zalania krwią ojczyzny przez tajne spiski prowokowane, aby czuwali by ojczyzna nasza prowokacjami do zguby nie była wtrącona.

(brawo! bardzo dobrze u Polaków.)

(wielka wesołość na prawicy.)

Posel Cieszkowski (z miejsca): „Panowie! Macie serce do śmiechu, kiedy może płynie krew naszych braci!...

„Czyście nie słyszeli, jaka wiadomość smutna wczoraj przybyła z Warszawy? Wprawdzie spodziewam się, że nie będzie ona tak ważna, jak w pierwszej chwili się wydaje, ależ, panowie, gdyby jakiegokolwiek krwawe starcie miało nastąpić, pozwólcie nam powiedzieć, że je prowokowano! Panowie! Duch polski czuwa nad tem, a my, reprezentanci narodu, całą siłą ku temu zmierzamy, by takie prowokacje trzymać z dala i stłumić. Ale czy się uda; jeśli jacyś tam agenci naprzeciw nam pracują, tego, panowie, nie wiemy. Ale wtedy wy się nie śmiecie, bo to zbyt ciężka odpowiedzialność, rzecz zbyt poważna. Panowie! Zbyt boleśnie jestem przejęty, bym w tej chwili mógł więcej powiedzieć, a jeżeli przestrzegamy kraj, przed takimi rzeczami, przestrzegamy i napominamy zarazem rządy, aby nie posuwały się dalej na spadzistą drogę niesprawiedliwości.”

(wielkie wrażenie.)

Marszałek izby: „Była mowa o rządach w ogóle. Nie mam powodu odnoszenia słów powiedzianych do naszego własnego rządu.”

Izba przyjmuje bez szczególnej dalszej dyskusji proponowany dodatek do funduszy tajnych.

Dotychczasowego pierwszego nauczyciela przy król. zakładzie głuchoniemych w Berlinie, Reimera, mianowano dyrektorem tego zakładu.

Berlin, 6 marca. Izba panów, która od kilku tygodni nie miała posiedzenia plenarnego, obradować będzie w przyszłym tygodniu nad projektem do prawa o małżeństwach cywilnych. Ponieważ komisja izby projekt ten prawie jednogłośnie odrzuciła, zapewne taki sam los go spotka i na posiedzeniu plenarnym. Jeżeli opozycja izby pozostanie niezachwiana, jak się na to zanosi, i w innych projektach do praw, na których przeprowadzeniu rządowi nie równie więcej zależy, jak na przyjęciu do skutku prawa o małżeństwie cywilnym, natenczas rząd będzie zmuszonym w jakibądźkolwiek sposób zaradzić takowemu zatrzymaniu się prawodawstwa, chcąc w ogóle jakiegokolwiek nowe prawo w życie wprowadzić. Izba poselska obradowała na wczorajszym posiedzeniu nad projektami do podatku gruntowego. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia ten sam przedmiot.

— Dziś po południu odbyła się uroczysta ceremonia dekoracji króla orderem podwiązki w sposób przepisany statutami tego orderu. Obecni byli uroczystości tej ministrowie, rzeczywisci tajni radcy, członkowie ciała dyplomatycznego, generałowie i urzędnicy dworscy.

— Cesarz Napoleon przysłał generałowi Willisenowi wielką złotą tabakierę, z popiersiem cesarza oprawnym w brylanty.

— O godzinie 10 z rana odbyła się dziś rada ministeryalna w lokalu konferencyjnym izby poselskiej, na której także książę następcy tronu był obecnym.

— Minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, konferował przydłuższy czas z generałem Boninem, który w tych dniach powrócił z Turynu. Później przyjmował minister posłów brazylijskiego, francuskiego, angielskiego i sardyńskiego.

— Bank u. H. Ztg. donosi, że w dobre powszechnie poinformowanych kołach mówią o zamiarze utworzenia osobnego ministerstwa dla prawodawstwa. Utrzymują, że na naczelnika tej nowej władzy centralnej przeznaczono byłego ministra sprawiedliwości, a obecnie wiceprezydenta najwyższego trybunału, dra Bornemanna. Najgłówniejszym zadaniem nowej tej władzy być ma zrewidowanie starszych pruskich praw, powszechnego prawa krajowego i powszechniej ordynacji sądowej, oraz skreślenie projektu do ordynacji karno-procesowej. O bliższych szczegółach tej ważnej organizacji, mianowicie o uposażeniu jej i stanowisku naczelnika jej w radzie ministeryalnej nic dotąd, jak się zdaje, pewnego nie postanowiono. Zresztą podobne ministeryum dla prawodawstwa istniało już za rządów nieboszczyka króla i zawiadował nim pan Savigny.

× Berlin, 6 marca. Zaczynam od warszawskich wiadomości, bo od czegożby innego było mi dziś podobna zaczynać. Wedle autentycznych dat, które aż po dzień onegdajszyszy, tj. 4, sięgają, zdawałoby się, że władze rosyjskie temporyzują aż do ściągnięcia posiłków któreby wzmocniły słabą stosunkowo siłę zbrojną, jaką w tej chwili ks. Górczakow w Królestwie rozporządza. Jest tam wyszkiego tylko dość słaby, bo zaledwie 25 do 30 tysięcy wynoszący I korpus armijski, pod dowództwem generała Liprandi, a z tego zaledwie połowa w Warszawie samą. Posiłki nadszły koleją żelazną, od Dynaburga, a więc z IIgo armijskiego korpusu, na Litwie rozłożonego. IIIci korpus w głębi Rosji konsystuje; IV korpus w Kijowie i okolicy; Vty w Bessarabii; VI podobnie gdzieś u południowych granic, ale sam nie wiem gdzie. Otoż kiedy się rząd rosyjski poczuje na dostatecznych już siłach wojskowych w Królestwie, wtedy dopiero zechce zapewne dać swoją stanowczą odpowiedź z Petersburga; tymczasem zaś, rad nie rad, musi dać się szerzyć powszechnemu rozbudzeniu się narodu i niemniej powszechnemu zbieraniu po całym kraju podpisów pod wiadomy adres. Posiłków nadszły już nie mało, niebawem więc zapewne zechce władza wojskowa zmusić bezbronną ludność Królestwa, w ten lub ów sposób, do stoczenia krwawej walki, w której zwycięstwa na pewno się spodziewa, żeby się nie dać pobić i rozbroić przez walkę moralną, w której znów polska ludność na niewątpliwe rachuje zwycięstwo. Jeslibym dał wiarę wieści krążącej dziś w kołach bankierskich w ciągłej z Warszawą będących styczności, książę Górczakow został już odwołany (zapewne wczoraj lub dziś) z posady swojej namiestnika Królestwa; byłoby więc to znakiem, że gwałtowna reakcja przeciwko dotychczasowym moralnym ustępstwom już się zaczęła. W tak niejasnych wszelako i skomplikowanych rzeczach, niczem na drodze domysłów przesądzać nie należy i czekać raczej trzeba wypadków.

Powiedziałem, że sprawa jest skomplikowana. Jest ona nią zaiste pod względem ogólnej, wielkiej polityki. Sama niechęć Rosyi dla Polski i żądza stłumienia wszelkiego objawu budzącego się życia polskiego narodu, w kwestyi warszawskiej rozstrzygać nie może, bo przystępują inne, przeważne dla Rosyi względy. Armia jej dość słaba w tej chwili i różnemi potrzebami na cztery strony świata rozrwana; skarb wycieńczony i finanse z gruntu zachwiane; położenie wewnętrzne z powodu wyczekiwanych reform, więcej jak naprężone; w Petersburgu wszystko jak na wulkanie, który lada chwila wybuchnąć może; na pałacu zimowym pojawiają się już plakaty z napisem: „Wyzwolenie włościan i reformy dnia tego a tego (żądanej przez lud daty dokładnie powtórzyć nie umiem), albo rzeź powszechna”; dalej, jeśli wszystkie poznaki nie mylą, przyszło już do ścisłego porozumienia pomiędzy Rosją a Francją w kwestyi wschodniej i w spokrewnionej z nią kwestyi austriacko-węgierskiej. Oczywiście, że w obec tego wszystkiego, Rosya nieradaby się zapuszczać w długotrwałą walkę w Polsce, któraby i wojska jej zaprzętnęła i stosunek z Francją

utrudniła. Jeśli da się wszystko napowrót w karby wadzić na drodze doraźnych kilku egzekucji wojskowych, uczyni to. Jeśli natomiast, w obec powszechności ruchu umysłów w Polsce trafiłaby na niezłomną sekwencją w biernym oporze i powszechniej protestacyjnej, i rozwlekłoby po całym kraju musiała przed krwawymi egzekucjami, zapewne dwa razy się namyśli, w dzisiejszym swém położeniu na to się zdecyduje.

Francji przysłała, zdaje się, cała historia warszawska, bardzo nie na rękę w tej chwili, właśnie z powodu, dopiero co wzmiankowanego porozumienia, jeśli nie tego już przymierza z Rosją. Ambaras ten rządowski objawił się poniekąd w zimnym zachowaniu konsula francuskiego, który niechciał nawet przyjąć swojej opieki trupa Francuza (za takiego miano go w czasie) poległego w dniu 27 lutego w Warszawie; obawia się on także nie przestaje w nadzwyczajnej powściągliwości, że nie powiem obojętności, z jaką niektóre półpompogana francuskie, jak np. Pays, o warszawskich wypadkach się rozpisują.

Chciałem zacząć tylko od wiadomości warszawskiej, tymczasem widzę, że na nich dziś także słuszę.

Chełmno, 4 marca. Nadwiślanin numer dzisiejszego rozpoczyna: „Święty Boże! Święty Mocny! Święty śmiertelny — Zmiłuj się nad nami!

Warszawa we krwi! Nie jest to krew z pola, nie! to krew męczeńska, wylana u stóp ołtarzy Pańskich, bryzgająca okropnym strumieniem, broczyła w rąbanie wizerunki Ukrzyżowanego, broczyła rozsiekane kapłańskie i te godła święte, przy których lud nasz szczęśliwy klęknął z modlitwą na usciech a padał wany końskimi kopyty, lub wstawał własną krwią. Krew taka od wieków nie plamiła świata, nie pociekła wet w syryjskiej rzezi chrześcian.

Warszawa w głuchych jękach boleści! Nie jest na ulżenie sercu, nie! to jęk stłumiony, jak jęk żywego w trumnie, którego świat niesłucha i w okropasowaniu własnym siłom zostawia, podczas gdy ludzka mocniej a mocniej wieko trumny przybija. Jęk odkąd uczucie ludzkości poczęło panować w świecie, myśl chrześciańska moralności przejęła człowieczeństwo nie przeraził jeszcze ludzi.

Warszawa w żalobie! Strumienie własnej krwi ciekły po szatach umęczonych bogomódlców i zaschłym strumieniem, a w takim stroju niedobitych ofiar rzyszy lud Warszawy zaklutej braci do miejsca wiecznego spoczynku. Takiż żaloby głuchej, ponurą a przerażającą nie widział świat, odkąd modlitwa i łza żaloby nie stały się świętościami u ludzi.

Warszawo, siostrzo umęczona! baranku, krwią nie okupujący przebaczenie Bożel ofiary, wybrana na zamętnie tyle winy własnej, ile raczej na uproszenie miłosnego Boskiego dla ślepej tłuszczy męczycieli! Warszawo, twą natchniona, krwią marząca i uczująca łzami szawo, stolico naszych uczuć i boleści! czym my to płacimy takie dla nas i dla świata męki?

Ty modlitwę kończysz krwią męczeńską, kapłanem własnym ciałem zaślaniają wiernych a krzyżem chronią ich przed śmiertelnymi pociskami upojonego rozumnego żołdactwa, z tobą razem w sztuki rąbanystus w wizerunku swoim pada pod końskie kopyta nierzeze stopy kaukazkich zezwierzęciałych niewolników, bie tylko Bóg, razem z tobą znieważony, który u krew twoje widział ołtarzy, pocieszyć i wynagrodzić.

A my?... My modlitwy twojej przzerwanej dokończ w skrusze, zapelnimy świątynie nasze i wśród pieknych za świeże ofiary, u ciebie z ciała narodu przed tron Boga żywego i sprawiedliwego zaniesiedły i nie będzie świątyni między nami, w którejby modlili się i nie zajęczeli z tobą! Ty, płacznico żalobną własną krwią przybrana, rzuć kir na wszystkie grody nasze, a my podejmiemy ten całun drogi i przemyemy twoje sukienkę męczeńską, a nie będzie między nikogo, któryby czarnej nie oblekł szaty, lub wędrowniczaju naszego narodu nieprzywdział i zewnętrznej świadczącej, iż czuje, że stąpa po grobach, które ofiara niewinna rozewrze tém prędzej na świadectwo życia. Wspólność naszej modlitwy, wspólność naszej łoby niech staną głośnym świadectwem o naszej rwaną całości i naszej niepożytej nadziei.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 marca. Oprócz 5 ofiar pochowanych w d. 2 marca, poległo jeszcze w d. 27 kilku innych (naoczni świadkowie naliczyli 11 które na bruk bez życia pod strzałami piechoty), ale które py nie dostały się w ręce ludu. Trupa zabitego w wali natychmiast współwyznawcy jego. Czterech uniosło wojsko w kierunku ulicy Bednarskiej. Mł ich do Wisły wrzucono. Zresztą niejeden jeszcze ran odniesionych. Umarł już tym sposobem obywatelski, Wiśniewski, a p. Henrykowi Karskiemu, członkowi Towarzystwa rolniczego, dwa razy musiano amputować.

Cały senat podał się wczoraj in corpore do Wczoraj także wyjechał sekretarz stanu Karnicki szami ks. Górczakowa do Petersburga. Aż do z tamąd odpowiedzi, wszystko w zawieszaniu.

— Czytamy w Br. Ztg: „Nigdy jeszcze historia nie ukazała przykładu tak świętego zgody w stronictw, wszystkich stanów i wszystkich wyznani, ostatnich. W orszaku pogrzebowym prawdziwie im cym prócz urzędników wszystkie klasy społeczeństwa

opione, od chłopca i druciarza do towarzystwa najwy-
 szszego, od szkół Dzieciątka Jezus do akademii, du-
 chowieństwo katolickie, ewangelickie i starozakonne, w u-
 braniach obrzędowych, i korporacje najróżnorodniejsze w u-
 braniach najzgodniejszych. Tylko ten kto się patrzył na to
 z bliska, zdawał się, jak był serdecznym, szczerym
 i głębokim ten duch braterstwa, który wiązał tę falę sto-
 lecia. Zdało się iż arystokracja polska zrzu-
 ciła przed siebie dawne, i po raz pierwszy zjawienie się
 rabina przy obrzędzie powitała z uroczystością.
 Niemcy jak Schlenker, żydzi jak Matias Rosen, na-
 stępnicy do wszystkich komitetów które złożyć trzeba było na
 ten dzień, że i rabin zaproszono do podpisu adresu (były to
 w owym czasie 150 podpisów najpierwszych, które złożono
 w formie petycji namiestnikowi a po których w
 kilka zebrało kilkanaście tysięcy. Przep. red. D.) wia-
 dam. Tak niewiele dni zniweczyło pracę trzydzie-
 niową rozdziału i poróżnienia, jakoby grom.

Piszą do Dresdn. Journ. że z pokaleczonych 27
 tysiący, dwóch księży katolickich trzeciego dnia umarło.

Warszawa, 5 marca. Piszą do Bresl. Ztg: Książę
 namiestnik przystał na warunki podane przez komisję miej-
 ską. W skutek tego wyszło ogłoszenie Paulucego tej tre-
 ści delegacja tymczasowa z 24 delegowanych od mia-
 sta czuwać nad porządkiem. Nieustannie po 8 z nich
 zasiadać na ratuszu, pod przewodnictwem Paulucego.
 Oświadczenie to dobre sprawiło wrażenie, wszystko jednak
 od przyjęcia, jakie adres znajdzie w Petersburgu.
 Adresem już podpisano z 50,000 nazwisk. Następnie
 korespondent powiada, że hr. Zamoycki używa bardzo wiel-
 kiej popularności, i przeciwnym jest partyi, któraby z Mie-
 montem chciała z bronią w rękę ogłosić rewolucyę,
 wszakże mając nadzieję zwycięstwa. Przeważnie wię-
 kszość narodu w tej chwili zadowolni się konstytucyą.
 Wszyscy, że bez pomocy mocarstwa zagranicznego,
 które obecnie liczyć nie można, nie może się udać po-
 moc. Spodziewają się interwencji Francji i Anglii, choć
 zaraz. Zresztą korespondent oddaje pochwałę zgodzie
 mieszkańców na wypadki się zapatrują.

Wedle telegramu Pos. Ztg co noc z Modlina przy-
 jechało wojsko do Warszawy. Wedle wiadomości wrocław-
 skich mówiono iż jeden z braci cesarskich przyjdzie do
 Warszawy jako namiestnik, ale pogłoska ta nie znajdowała

Schles. Ztg pisze o pogrzebie ofiar z 27 lutego:
 dzisiejszego pogrzebu zapełni jedną z kart najpie-
 kniejszych historii polskiej. Lud co umie uczcić swych
 ofiar w ten sposób, a mając powód najsprawiedliwszy
 do miętnego gniewu tak się umie miarkować i taką za-
 powagę, zasługuje na uznanie świata cywilizowa-
 nego. W zniszczeniu wszystkich życzeń swoich. Pół mia-
 sto w orszaku pięciu poległych z 27 lutego. Niesłych-
 anie liczne były cechy, toż i duchowieństwo wszystkich
 krzyże były krepą osłonione, na trumnach niesio-
 na barkach młodzieży przez drogę blisko półmilioną
 palmy i wieńce cierniowe. Zachowanie się ludu było
 wyjątkowo wspaniałe, a jednak od dni kilku ani tu widać
 tylko akademicy i wybrani z innej młodzieży dzień
 odbywali straż. Na koszt pogrzebu i dla pozosta-
 łych rodzin zbierają składki u starszego kupca Szlenkiera;
 już było przeszło 10,000 złp. Dziś było święto.
 Władze, interesy, zabawy, w żałobie i
 w sercu wszyscy wzięli udział w pogrzebie ofiar.
 Piszą do H. N. że wzburzenie rozciąga się na miasta
 Płock, Augustów.

FRANCYA.

2 marca. Toczące się w senacie nad adresem
 parlamentarnych zaprowadził ów dekret cesarski z dnia
 20 marca. Podczas gdy dotąd obrady obydwóch izb pra-
 wdy istotnego nie miały znaczenia i zaledwo zasłu-
 na uwagę, przenoszą nas obecne rozprawy pod ka-
 walgę w najświetniejsze czasy systemu parlamen-
 tarnej. Wspomnieliśmy już wczoraj, że owa nadzwyczaj-
 ną walka wywołana została przez sprawę rzymską, jak
 z góry można było spodziewać. Rozpoczął ją mar-
 chał de la Rochejaquelein, jeden z najzapalczywszych
 przeciwników legitymizmu i władzy świeckiej papieża. Niepo-
 tnie przytoczył całej mowy jego, która mniej więcej
 przytacza powody w obronie władzy świeckiej i nie-
 potrzebność przyzwolenia, a nawet obelg tak sprawie jedno-
 ści, jako i głównym jej wyobraźcą Garibaldiemu
 w W. Emanuelowi; wszakże jeden z epizodów tej
 walki przyciągnął uwagę. Między innymi oświadczył
 de la Rochejaquelein: „Są rzeczy które trudno wypowiedzieć, ale
 trzeba ani wahać się, ani się też lekka otwartą mową,
 religia jest zagrożona. Bez ogródki przyznać należy,
 że papież był tym trudniejszy, ponieważ przez
 jego poselstwo francuski przy stolicy apostolskiej, w zau-
 wodzeniu zwrócił się do bez wątpienia w przekonaniu,
 że papież lepiej służył będzie, jeżeli za własnym pójdzie
 w imieniu, nie dzieląc sposobu zapatrywania się swego
 i umacniał dwór rzymski w jego opozycji daleko bar-
 dziej niżeli go się starał nakłonić do ustępstw, których
 papież francuski domagał.” (Wiadomo w istocie iż pan
 de la Rochejaquelein odznaczał się gorliwością swoją w obronie
 politycznym państwa papieskiego, które mimo jego
 w gazetach się pojawiało i wówczas wielkie wywołało
 w stronnictwie liberalnym.) Na te słowa mówcy,
 de la Rochejaquelein, że musi przeciw temu protestować, że pan
 de la Rochejaquelein nie zaniedbał obowiązków swoich i nie przestał
 służyć sobie na zaufanie rządu. Mówca odpowie-
 dzie, że wspominał tutaj okoliczność, która jest znajomą
 i liczbę jego kolegów. Książę Napoleon odezwał się

żądając dowodów od mówcy, który znów zarecał, że naj-
 szczerzą powiedział prawdę. Hrabia Walewski zaprotesto-
 wał również przeciw jego twierdzeniu jak najuroczyściej i
 zarecał, że wszyscy którzy oskarżonego znają, wiedzą do-
 brze iż nie byłby w stanie dopuścić się tak niepojętego po-
 stępowania. Przewodniczący w senacie dodał uwagę, że czło-
 wiek, któryby tak działał, byłby po prostu zdrajcą kraju.

„Nie mówię,” odpowiada mówca, „że kraj zdradził, lub
 chciał zdradzić, ale miał zapewne instrukcje, które w nim
 wzbudziły przekonanie, że ich się trzymać nie potrzebuje.
 Przewodniczący zaklął potem mówcę, żeby ze względu
 na godność senatu i swoją własną odwołał to co powie-
 dział. Margrabia Larochejaquelein odrzekł: „Ja sam jestem
 sędzią, nie uczyniłem tego lekkomyślnie.” Na powtórne we-
 zwanie przewodniczącego odpowiedział mówca, że słów
 swoich nie odwoła, a przy końcu oświadczył, że za wnio-
 skiem do adresu głosować nie będzie, ponieważ wolność
 kościoła i wolność rewolucji są to rzeczy całkiem prze-
 ciwne, on zaś nie może, jak to adres zdaje się chcieć uczyni-
 ć, ofiarować papieża królowi Wiktorowi Emanuelowi; że
 senat powinien wyrzec, czy chce Rzym wydać na pastwę,
 czy też nie; że on musi wiarę swoją wyznawać, odpowiedź
 zaś, którą senatowi poddają, jest niegodną senatu; „w po-
 lityce spuściłbym się na cesarza, który jest odpowiedzial-
 nym za swoje postępy, ale w sprawie religijnej nie oddaję
 się nikomu; słowem i czynkiem zawsze wszystko czyniłem
 aby ją bronić.” Po nim zabrał głos bar. Heeckeren, który
 przemawiał w tym samym duchu, chociaż mniej gwałtownie,
 i zakończył mowę swoją wnioskiem, aby wypełniając
 obowiązek patrioetyczny dać głoszą naganę rządowi pie-
 montskiemu i głoszą pochwałę królowi Franciszkowi. W
 obronie Piemontu i polityki cesarskiej we Włoszech prze-
 mówił bardzo gorąco Piétri, którego mowa w treści swojej
 zmierzała do potępienia polityki rządu papieskiego i sta-
 rała się okazać konieczność zniesienia władzy świeckiej,
 aby władzy duchownej na szwank nie wystawić. Po prze-
 mówieniu margrabiego de Gabriac, który wystąpił przeciw
 jednoci włoskiej za systemem federacyjnym w tym kraju,
 zabrał na następnym to jest wczorajszym posiedzeniu
 głos książę Napoleon. Słychać, że wczoraj i dzisiaj jeszcze
 z rozmaitych stron przedstawiano księciu, aby głosu nie
 zabierał w tak drażliwej sprawie, ale już to chęć obrony
 polityki rządowej i własnych liberalnych zasad, już to po-
 niekąd konieczność wystąpienia przeciw zaczepkom pro
 domo, aby wrócić cześć sponiewieranemu przez wczoraj-
 szych mówców ojcu żony swojej, zmusiły go do powie-
 dzenia długiej i bardzo zręcznej mowy, w której sta-
 nowczo wyjawiał nietylko zasady liberalnego stronnictwa
 jak się zdaje, program rządu co do sprawy rzymskiej. „Pa-
 nowie senatorowie, rzekł na początku, są zaczepki, które
 honor przynoszą, i poruczam odpowiedź na obelgi któreście
 słyszeli, opinii liberalnej europejskiej, patrioetyzmowi wło-
 skiemu, dwakroć sto tysięcy żołnierzy, którzy pod dowództ-
 wem cesarza odbyli wyprawę włoską; potrafią oni obronić
 króla W. Emanuela przeciw napaściom, na które jest wy-
 stawiony.”... „Nie pozwolicie panu de la Rochejaquelein,
 nowemu przybyszowi w senacie, który miejsce swoje w tém
 zgromadzeniu winien zgodnemu usposobieniu cesarza, nie-
 pozwolicie mu wykrzywiać myśli cesarstwa; muszę tutaj
 sprostować to co wam powiedziano. Nie, nie jesteśmy wyo-
 brazicielami reakcji wszędzie i zawsze. Wyobrażamy spo-
 łeczeństwo nowożytnie i jego postępowe dążności. Pan la
 Rochejaquelein wspomniął, że cesarz jest parweniusem
 pomiędzy królami; tak! i szczyt się z tego, ponieważ jest
 parweniusem między królami, jako wyobraźcielem zasad li-
 beralnych, zasad z roku 89. Ludy nie mylą się pod tym
 względem; liczą one na Napoleona III, który nie zawiedzie
 posłannictwa swego.”... „Cesarz powiedział słów kilka,
 które się panu Heeckeren podobały; były to słowa li-
 tości, słowa przyzwoitości w obec nieszczęśliwego monarchy (Francis-
 zka II). Panowie, nie trzeba mięszać z sobą li-
 tości z współczuciem. Współczucie nasze jest dla chlubnej sprawy
 włoskiej; jest ono dla owych sprzymierzeńców, którzy przy
 boku naszym wlewali krew swoją pod Madzentą i pod
 Solferino; otóż tam dotąd zmierza nasze współczucie!” Da-
 lej zapuszcza się mówca w porównanie postępowania rodziny
 Burbonów z rodziną Bonapartych, zarzucając pierwszej po-
 kopywanie się wzajemne, a przechodząc potem na pole po-
 lityki ogólnej, dowodzi konieczności i pożytku związku z An-
 glią, ponieważ w tym tylko związku można bronić wielkich
 zasad wolności i postępu. Usprawiedliwia dalej politykę
 Piemontu we Włoszech, utrzymuje, że jednoci Włoch jest
 dla Francji pomyslną, bo jej daje silnego i wiernego sprzy-
 mierzeńca, a przemawiając z współczuciem o Wenecji, opła-
 kiwały każdą niewczesną napaść na tę prowincyę. Przewi-
 duje wreszcie, że zjednoczone Włochy domagać się będą
 Rzymu jako stolicy, oraz że trudno będzie ustalić niepod-
 ległość papieża, który nie może być poddany innemu pa-
 nującego. Cel pożądanym osiągnięciem zostanie najprędzej,
 jeżeli mu się zapewni posiadłość części Rzymu na prawym
 brzegu Tybru leżącej, ze załogą stosowną i budżetem uza-
 sadnionym na rękojmi wszystkich państw katolickich. Mówca
 oświadcza, że jest przeciwnym pomieszeniu władzy świec-
 kiej z duchowną, upatrując w tém ujarzmienie sumienia.
 Mowa księcia powiedziana z wielkim talentem zrobiła, jak
 łatwo pojąć można, nie małe wrażenie.

Słychać, że poseł francuski w Rzymie, książę Gram-
 mont, miał imieniem rządu swego radzić królowi Francisz-
 kowi, aby Rzym opuścił. Mówiono także dzisiaj na gieł-
 dzie o świeżej nocy rządu austriackiego przesłanej ministrowi
 Thouvenelowi, w której rząd austriacki oświadcza, że ni-
 gdy nie uzna tytułu króla włoskiego, że gdyby Francya
 odwołała załogę swoją z Rzymu, on tam niebawem wojsko
 swoje posle, i w razie najmniejszej zaczepki bądź w We-
 necyi, bądź w Węgrzech, natychmiast wkroczy do państwa
 sardyńskiego.

— Zdaje się, że w sprawie syryjskiej zaszkodziło naj-

bardziej zamiarom Francji gorące poparcie gabinetu peters-
 burskiego, które w wysokim stopniu wzbudziło obawę Austrii
 i Prus, lekających się nadzwyczaj ścisłego aliansu tych mo-
 carstw. Konferencya, jak mówią powszechnie, przystanie
 tylko na przedłużenie okupacji francuskiej w Syrii aż do
 1 maja.

— Trzej legitymiści francuscy sehwytani na gorącym
 uczynku spiskowania w Messynie, a wydani na reklamacyę
 Francji przez rząd włoski, wrócili już do Paryża.

ANGLIA.

Londyn, 5 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niż-
 szej, powiedział lord Russell: Adwokaci koronni oświad-
 czyli, że wyrabianie banknotów węgierskich jest nie-
 prawnym, ale wskazanie za to nieprawdopodobnym. Z tego
 powodu austriacki poseł, hrabia Apponyi, chwycił się in-
 nych środków.

WŁOCHY.

Turyń, 28 lutego. Donosiliśmy, że opór Mesyny i Civi-
 telli pobudził rząd włoski do energicznych kroków. Otóż
 depeza z Neapolu z 27 tm. opiewa: „Wzgórza opasujące
 cytadelę mesyjską obsadzone naszym wojskiem. Minister
 wojny ogłosił, że gdyby żołnierze cudzoziemcy, którzy
 byli w armii burbońskiej i służyli lub służą jeszcze w wo-
 sku papieskim, partyzanckie oddziały tworzyć mieli, nie
 będą już uważani za wojskowych, lecz do niewoli wzięci,
 ulegną surowości prawa.”

W Giornale di Roma umieszczony protest kardyna-
 la Riazio Sforza z Neapolu wystósowany do księcia Eu-
 geniusza sabaudzkiego Carignana, namiestnika w Neapolu,
 przeciw dekretowi tyczącemu się zakonów. Kardynał powo-
 łuje się na art. 14 konkordatu względem przywrócenia za-
 konów, a zawartego między papieżem i Piemontem.

Papież Pius IX przesłał królowi duńskiemu pismo dzięk-
 czynne za dowody wielkiej przychylności, jakie tenże oka-
 zywał biskupowi osnabryckiemu, który piastuje godność
 apostolskiego prokuratora duńskich misji. Papież w zau-
 fanii do prawości, wielkoduszności i innych chwalebnych
 cnót, któremi odznacza się król duński, wszelką pokłada
 nadzieję, że tenże równą wolność w spełnianiu religijnych
 obowiązków i katolickim poddanym księstwa Holsztyńskiego
 i Lauenburskiego jako i w posiadłościach amerykańskich
 udzieli.

Opione nationale obwieszcza pismo generała Ste-
 fana Türra, wystósowane 5 lutego z Medyolanu do walnego
 zebrania szabolckiego komitetu w Węgrzech, które go na
 członka władzy zawiadowczej obrało. Nie żąda on gwaran-
 cyi, lecz przywrócenia praw konstytucyjnych, wydalenia ob-
 cych żołnierzy z Węgier, reorganizacji węgierskiego wojska
 itp. Donoszą z Turynu do telegraficznego biura Reutersa,
 że generał Klapka na zebraniu węgierskich i włoskich pa-
 tryoetów w Turynie odbytym, oświadczył się przeciw wsze-
 lakiemu na teraz we Węgrzech rewolucy, gdyż kraj ten do
 powstania jeszcze nie jest gotowym.

Królestwo włoskie obecnie z następujących składa się
 dzielnic: 1) dawne sardyńskie prowincye stałego ludu
 3,815,637 mieszkańców; 2) Lombardia 2,771,647 miesz.;
 3) Neapolitańskie prowincye stałego ludu, 6,843,355 miesz.;
 4) Sycylia 2,231,020 miesz.; 5) Toskana 1,779,338 miesz.;
 6) Modena 609,139 miesz.; 7) Parma 508,784 miesz.; 8)
 Sardynia 573,115 miesz.; 9) rzymskie adryatyckie prowincye
 1,937,184 miesz.; 10) Benewent 23,176 miesz.; ogółem
 21,092,695 mieszkańców.

— Lubo gazeta urzędowa ogłosiła 35 kolumn nazwisk
 dekorowanych, żaden z wojowników sycylijskich nie odebrał
 jeszcze krzyża św. Maurycego i Łazarza, ani medalu wo-
 jskowej zasługi. Oficerowie ochotników rozłożeni zostali w
 Mondovi, Biella, Asti i Vercelli; komisya upoważniona do
 sprawdzania ich stopni, zbierze się wkrótce, a stanowić bę-
 dzie według ich talentu lecz zarazem stosownie do ich prze-
 szłości. Porucznicy i kapitanowie pozostając w swych sto-
 pniach odbywać będą jeszcze przez kilka miesięcy ćwiczenia,
 nim ich do włoskiej armii wcielą, a co do starszeństwa będą
 umieszczeni po oficerach armii neapolitańskiej. Oficerowie
 wyżsi pójdą na odstawkę. Rząd nawet generał-poruczników
 Garibaldeggo nie uznał jeszcze za takowych i minister wojny
 ma jeszcze o ich stanowisku zawyrokować. Jest myśl, której
 pewnie rada ministrów nie przyjmie, ażeby kadry czterech
 dywizji Garibaldegowych zatrzymać z umundorowaniem dotych-
 czasowym, dodawszy do nich mniej więcej po 2000 ludzi do
 każdej dywizyi. Minister wojny Fanti, uienawidzący ochot-
 ników jako szkodliwych wojskowej karności, opiera się tej
 myśli. Według niego nie potrzeba już Włochom ochotników,
 bo twierdzą czworoboku i weneckiego kraju tylko wojsko
 należyce uorganizowane zdobyć może.

— Gabinet turyński przysposabia okólnik, w którym
 wyliczone będą po kolei wszystkie wojska papieskie nadu-
 zycia i kroki zaczepne przeciw ziemiom, od państwa Ko-
 ścielnego do królestwa włoskiego już przyłączonym. Spra-
 wozdanie z postępków papieskich zuawów w Collatto stra-
 szne podaje nam okrucieństwa. Nadużycia tych oddziałów
 przez urzędowe obwieszczenia ich własnych przywódców
 w złém bardzo wystawione świetle, i tak Movimento og-
 łasza rozkaz dzienny majora Tiavanni, datowany z 17 lu-
 tego z San Gregorio, w którym major opilstwo, zezwierze-
 cenie, niegodziwe i bezwstydne rozmowy ludzi swoich ostro
 nagania, i ubolewa, że nie zawsze szanują kościół i służy
 jego. Major Piccioni był zniewolonym żołnierzy swoich su-
 rowo skarcić, gdyż wielu wiernych ojca świętego poddanych
 uzależniało się na bezprawia, jakich się dopuszczają zabierając
 dla siebie żywność i inne potrzeby.

— Neapolitańska Gazzetta Uffiziale zamieszcza de-
 klaracyę miasta i przedmieścia Gaety, w której wyrażona
 dobra wola złączenia się z rządem Wiktora. W Rzymie
 przebywająca szlachta neapolitańska do domu powraca,

